



Niewolnicy sprawiedliwości

„Aż nie wiecie, że komu się stawiacie za sługi ku posłuszeństwu, tegoście sługami, komuście posłuszni: bądź grzechowi ku śmierci, bądź posłuszeństwu ku sprawiedliwości? Ale chwała Bogu, że bywszy sługami grzechu, usłuchaliście z serca sposobu one nauki, którejście się podali. A będąc uwolnieni od grzechu, staliście się niewolnikami sprawiedliwości” - Rzym. 6:16-18.

Jest tu mowa o wielkiej przemianie, która dotyczy wierzących: z niewolników grzechu stali się niewolnikami sprawiedliwości. A więc przeszli oni z jednej niewoli do drugiej. Co na tym zyskali? Wiele. Zły władca może i żąda rzeczy złych, bezbożnych, szkodliwych dla nas i dla innych ludzi. Sprawiedliwy władca żąda od nas sprawiedliwości i rzeczy słusznych dla wszystkich, a przede wszystkim pożytecznych dla naszego wiecznego dobra.

Którego raczej winniśmy słuchać: tego, który proponuje nam rzeczy szkodliwe i nierozsądne, czy też tego, który zaleca rzeczy właściwe dla naszego pożytku? Tego, który żąda od nas czynów prowadzących do śmierci, czy raczej tego, który w swoich przykazaniach wskazuje nam drogę żywota, ponieważ *„zapłatą za grzech jest śmierć, lecz dar z łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie”* (Rzym. 6:23).

A więc niewolnictwo sprawiedliwości nie jest niewolą; jest to raczej dar wolności, ponieważ inna wolność nie istnieje oprócz tej, aby wszystkie nasze siły zużywać w służbie Bożej dla naszego wiecznego dobra. Innymi słowy jest to sposobność do podjęcia współpracy w dziele Bożym. Przemiana z niewolnictwa grzechowi w niewolnictwo sprawiedliwości jest przemianą niewoli na wolność, służby śmierci na służbę życia. Jak to się dzieje, że przeważająca część ludzkości obiera służbę grzechowi zamiast sprawiedliwości? Byłoby to niezrozumiałe, gdybyśmy nie wiedzieli, że wchodzi tu w grę ogromne oszustwo. Jest to *„oszukanie grzechu”* (Hebr. 3:13). Gdzie jest oszustwo, tam występuje także oszust. Nie jest on dla nas obcy, a jego oszustwo jest nam podane na pierwszych stronach Biblii. Pierwszy człowiek otrzymał przykazanie:

„Z każdego drzewa sadu jeść będziesz. Ale z drzewa wiadomości dobrego i złego jeść z niego nie będziesz, albowiem, dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz” (1 Mojż. 2:16-17).

Pierwsza para ludzi cieszyła się cudowną wolnością i niewypowiedzianym bogactwem, którego nie można porównać z bogactwem żadnego milionera. Oni w pełni korzystali z wspaniałego ogrodu, który zawierał w obfitości to, co potrzebowali i lubili. Oni mogli żyć w niezniszczalnym zdrowiu, w wiecznej młodości i piękności, wyposażeni we wszystkie potrzebne rzeczy. Może trafiła ich nuda? Nuda jest wymysłem upadłego człowieka, podobnie jak nieumiarkowanie i niepokój żądnych uciech.

Czy myślicie, że sarna w lesie nudzi się? Albo nudzi się ryba w wodzie czy orzeł w przestworzach?

Czy przykazanie ograniczające spożywanie owocu z drzewa wiadomości dobrego i złego przeszkadzało im? Czy może Ewa przez ten zakaz pobudzona była do grzechu? Byłoby to zupełnym nieporozumieniem.

Ewa była stworzona doskonałą, zakon grzechu nie był w niej czynny, ten zakon, który pobudza upadłego człowieka, aby najczęściej czynił to, co jest zabronione (Rzym. 7:7). Zakon Boży popsuł pierwszych ludzi. Ponieważ wszystkie drzewa były do ich dyspozycji, czy trudno było im jedno pozostawić w spokoju? Uwodziciel i kłamca wykorzystał je dla wprowadzenia nieszczęścia. Ewa zachwycała się pięknym węzem i tymi szczególnymi rzeczami, o których zaczął mówić: *„Jeżeli będziecie spożywać z tego drzewa, otworzą się oczy wasze, ponieważ dowiecie się o rzeczach, o których teraz nie wiecie. Poznacie, co jest dobrego i złego. Wówczas będziecie jako Bóg”*.

Ewa wiedziała, że byli szczęśliwi do dnia dzisiejszego. Lecz usłyszała obietnicę o czymś jeszcze lepszym. Pierwsi ludzie otrzymali dostateczną miarę mądrości, lecz tu znalazł się ktoś, co obiecywał wyższą mądrość. Adam nazwany był synem Bożym i od Boga został ustanowiony królem ziemi. Lecz tu przychodzi doradca, który twierdzi, że mogą pójść jeszcze wyżej: Oni mogą być jako Bóg. Dobro przestaje mieć wartość, gdy tylko pojawi się coś lepszego. Dla tych ponętnych obietnic Ewa zapomniała słowa Pańskie i pozwoliła oszukać się obietnicami Szatana. W ten sposób pozbyła się prawdy, gdyż prawda jest tylko jedna. W umyśle Ewy powstały wątpliwości: Bóg rzekł: *„Dnia, którego jeść będziesz z tego drzewa, śmiercią umrzesz”*, a Szatan rzekł: *„Żadnym sposobem śmiercią nie pomrzecie”*.

Tak zgrzeszyła Ewa i odtąd grzech małżonki Adama dotknął rodzaj Adamowy. Grzechem było nieposłuszeństwo. Przedtem idealne, nieskazitelne posłuszeństwo było oczywistą cechą człowieka. Był on jak idealny zegar, który ani na ułamek sekundy nie



przyspieszał ani nie opóźniał i nie wymagał regulowania. Lecz ten zegar został zepsuty. On nadal chodził, lecz niedokładnie, zależnie od pogody, czasem zbyt szybko lub powoli. Gdy Ewa przekroczyła granicę posłuszeństwa i harmonii z Bogiem, nie mogła odtąd więcej być posłuszna. Stała się odtąd niewolnicą grzechu. Przez Ewę również Adam popadł w ten stan niewolnictwa, który drogą dziedziczną przeszedł na ich potomstwo. Już pierwszy syn Adama stał się bratobójcą. Dlaczego tak się stało? Czy dla dzieci pierwszych rodziców nie istniała możliwość uczynić nowy początek i zejść z drogi grzechu? Nie! Nie było to możliwe, gdy istniało przez Boga postanowione prawo dziedziczności. Według tego prawa jesteśmy wszyscy spadkobiercami naszych rodziców. A nasi rodzice nie mogą nam przekazać nic więcej niż to, co posiadają. Według prawa dziedziczności – które również w ludzkich prawach dziedziczności znajduje pełne potwierdzenie – syn dziedziczy nie tylko aktywa, lecz również pasywa (winy). Według tego prawa grzech Adama stał się grzechem dziedzicznym. Nauka o dziedziczności grzechu jest najlogicznym i najbardziej oczywistym wyjaśnieniem grzesznego stanu ziemi. Wszyscy odziedziczyliśmy grzech Adama.

Apostoł Paweł nazywa to „zakonem grzechu w członkach naszych” (Rzym. 7:5). Przez nieposłuszeństwo Adama zdolność posłuszeństwa – po ludzku mówiąc – została utracona. Wszystkie zegary zaczęły chodzić nienormalnie. W międzyczasie ludzkość długi czas nawet o tym nie wiedziała, gdyż nie znała prawidłowo chodzącego zegara, na podstawie którego mogłaby regulować swe własne zegary. Zegary chodziły źle, co okazywało się w tym, że czasem cichły; człowiek umierał.

„Lecz śmierć królowała od Adama aż do Mojżesza i nad tymi, którzy nie grzeszyli na podobieństwo przestępstwa Adamowego. Albowiem aż do zakonu grzech był na świecie, ale grzech nie bywa przyczytany, gdy zakonu nie ma” (Rzym. 5:13-14).

To znaczy: Grzech nie mógł czynić ludziom wyrzutów sumienia, dopóki wola Boża nie została jasno objawiona. Wreszcie przyszedł Zakon. Narodowi izraelskiemu został podarowany idealny zegar, który bez reszty objawiał wolę Bożą. Na jego podstawie każdy mógł uregulować swój zegar, aby zgadzał się z Boskim wymiarem czasu,

„Jeżeli czynić będziecie dokładnie wszystko, wówczas będziecie w doskonałej z Bogiem harmonii i będziecie żyć”. Innymi słowy:

„Otom położył przed oczy twoje dziś żywot i do-

bre, także śmierć i złe” (5 Mojż. 30:1).

I Izrael z radością przyjął wspaniałą Boską ofertę: Wszystkie słowa, które rzekł Pan, uczynimy (2 Mojż. 24:3). W rzeczywistości Izrael nadal grzeszył przeciw Zakonowi i woli Boskiej jak dotychczas. Dlaczego?

Izrael nie mógł wypełnić w całości Zakonu. Ich zegary chodziły jak przedtem fałszywie. I jeżeli uregulowali je rano na podstawie zegara Bożego, to nie dawało to żadnego pożytku. Gdy przez cały dzień każdy zajmował się swymi sprawami, nie mieli przed swymi oczyma zegara Bożego i ich zegary szły po dawnemu; praktycznie były nie do uregulowania i okazywała się ich nieużyteczność. *„Przez zakon jest poznanie grzechu”* (Rzym. 3:20). *„Zakon grzechu”,* pomimo otrzymania Zakonu Mojżeszowego, nie przestał być czynny w ich ciałach. Ap. Paweł przedstawia nam człowieka w konfrontacji z Zakonem w Liście do Rzymian: *„Gdyż wiem, że nie mieszka we mnie (to jest w ciele moim) dobre, albowiem chęć jest we mnie, ale wykonać to, co jest dobrego, nie znajduję. Bo nie czynię dobrego, które chcę, ale złe, którego nie chcę, to czynię. A jeśli ja to czynię, czego nie chcę, już ja więcej nie czynię tego, ale grzech, który we mnie mieszka”* (Rzym. 7:18-20).

Nie o sobie tylko mówi tu ap. Paweł, lecz o złej drodze ludzkości, w przeciwieństwie do Zakonu. Niektórzy odnoszą wrażenie, że jest w tym nieco przesady. Tacy myślą o niektórych dzielnych ludziach, którzy ogólnie wiernie przestrzegali Zakonu, na ile ich było stać. Bez wątplenia. Ale nie było w Izraelu zbyt wiele takich zacnych ludzi, a jeżeli byli, to nie mogli okazać posłuszeństwa, aby w pełni zadowolić wymagania Boskiego Zakonu. Pismo Święte mówi:

„Bo jeśli Abraham z uczynków jest usprawiedliwiony, ma się czym chlubić, ale nie u Boga” (Rzym. 4:2).

Bóg może zadowolić się doskonałym posłuszeństwem. To jest oczywiste. Gdy mam zegarek, którego odchylenie w stosunku do prawidłowego czasu wynosi 10 sekund na dobę, mogę z takiego zegarka być zadowolony. Mogę powiedzieć, że mam wspaniały zegarek. Ale Bóg nie może tym się zadowolić. Przed Bogiem jest wieczność i Bóg przeznaczył dla ludzi życie wieczne. Jeżeli więc mój zegarek w ciągu 24 godzin ma odchylenie od czasu radiowego 10 sekund, to po 10 dniach – 100 sekund, po 100 dniach różnica wyniesie 1000 sekund, czyli prawie 17 minut. Każde opóźnienie lub przyspieszenie pociąga za sobą pewne skutki. Przed Bogiem skutki te są znane na stulecia i tysiąclecia. W Królestwie Bożym taka precyzja będzie w zakresie posłuszeństwa, jaką możemy zaobserwować w krążeniu ciał niebieskich, która nigdy się nie zmienia. Może-



my więc zrozumieć, że Bóg nie może zadowolić się niedoskonałym posłuszeństwem.

Niejednokrotnie ludzkie wymiary sprawiedliwości nie mogą pobłażać najmniejszego odchylenia od ustanowionego prawa. Sędzia nie może usprawiedliwić przestępcę z uwagi na przekroczenie przepisów po raz pierwszy. Kasjer, który w czternastym roku urzędowania popełnił nadużycie, nie może być wyłączony spod odpowiedzialności. Prawo w tym względzie nie uznaje wyjątków. Rozumiemy więc, że upadły człowiek nie mógł doskonale wypełnić Boskiego Zakonu. Wszystkim nie dostaje chwały Bożej.

Aby pomóc człowiekowi, potrzebne było coś więcej niż Zakon. Zachodziła potrzeba doskonałego człowieka, który by nie podlegał karze, urodzonego pod Zakonem (izraelskim), który by ten Zakon wypełnił, lecz będąc posłusznym woli Bożej dobrowolnie podjął się ponieść karę, którą ojciec wszystkich ludzi ściągnął na siebie przez nieposłuszeństwo. Potrzebny był okup za Adama, aby uwolnić go, a także zrodzony z niego rodzaj ludzki od kary śmierci. I to właśnie uczynił Bóg dla ludzi, oddając swego jednorodzonego Syna jako okup za wszystkich. Zwiastowanie tego faktu nazywa się Ewangelią. Kto otrzymał znajomość tego dzieła Bożego i uchwyci je wiarą, tylko ten może już dziś przez wiarę otrzymać błogosławieństwo odkupienia i uwolnienie od grzechu pierworodnego. Taki więc przeszedł z śmierci do żywota i nie przyjdzie na sąd (Jan 5:24).

Chociaż okup jest za wszystkich, gdyż Pan Jezus za wszystkich śmierci skosztował (Hebr. 2:9), jednakże w Wieku Ewangelii ten wielki dar Boży dany jest tylko wierzącym. Dlaczego Bóg temu lub innemu daje miarę wiary, a innym, którzy z ludzkiego punktu widzenia biorąc są lepsi od nas i zacniejsi nie dana jest ocena tej łaski, nie jest naszą rzeczą oceniać. Powołanie pozostaje tajemnicą Bożą, która wyłącznie zależy od Jego woli i nie byłoby rzeczą właściwą te rzeczy natrętnie przenikać.

Lecz Pismo Święte pokazuje nam wyraźnie, że Bóg względem powołanych podejmuje coś szczególnego. Bóg zamierza z nich uczynić błogosławione narzędzia dla przyszłej służby. W tym celu są oni uczestnikami szczególnego wykształcenia i dlatego otrzymali doskonałego Nauczyciela Jezusa Chrystusa zmartwychwstałego, który udziela im wszelkich potrzebnych lekcji, jakie są niezbędne w Jego urzędzie. Na szczycie tego porządku znów znajduje się dokładne i punktualne posłuszeństwo, które nie może ulec zwiedzeniu, jak nigdyś Ewa została zwiedziona. Tę absolutną niezawodność muszą przestrzegać wybrani w trudnej szkole. Powstaje pytanie: Jak powołani mogą wypełnić takie doskonałe posłuszeństwo jeżeli już wyczerpująco zostało wyjaśnione, że zdolność posłuszeństwa przez upadek i grzech została zatracona i że pośród Izrael-

itów - oprócz Pana Jezusa - nikt nie był w stanie wypełnić Zakonu?

Również wierzący w Chrystusa praktycznie do takiego posłuszeństwa nie są zdolni. Zakon grzechu jest zawsze w ich ciałach. I jeśli od nich było wymagane wypełnienie Zakonu, to podobnie jak Izrael byłiby do tego niezdolni. Jednakże na szczęście takie żądania nie są wobec nich postawione, gdyż Zakon jest zniesiony, został przez Chrystusa przybity do krzyża (Kol. 2:14). Obecnie nie żąda się od nich doskonałego posłuszeństwa Zakonowi, lecz aby uczyli się naśladować Chrystusa. Ponieważ grzech pierworodny przez Chrystusa został usunięty, mogą oni pomimo swych słabości i niedoskonałości być przed Bogiem uznani za sprawiedliwych. Oni zostali usprawiedliwieni. Ale oni używają szaty sprawiedliwości Chrystusa w tym celu, aby przy jej pomocy przejść przez trudną szkołę Chrystusową i w niej osiągnąć rzeczywistą sprawiedliwość. Jeżeli w toku nauki wiernie wytrwają aż do śmierci, wówczas po ukończeniu szkoły osiągną chwałę, będą faktycznie sprawiedliwi i podobni do Chrystusa. Pod ochroną usprawiedliwienia mogą pomyślnie zdać swój kurs. Korzystają przy tym jeszcze z pomocy swego Pana i Głowy, swego Orędownika u Ojca, który ich przed Ojcem reprezentuje, gdy na skutek słabości ciała potkną się (1 Jana 2:1-2).

Jednakże Zakon dla nich nie jest więcej miarodajny, gdyż został zniesiony. W praktyce okazał się niemożliwy do wypełnienia na skutek słabości ciała. Wola Boża dla wierzących nie jest więcej objawiona przez Zakon, lecz przez ich wewnętrzny związek z Chrystusem. Wola Boża ukazywana jest przez serce i ducha świętego. To oznacza, że pobudki do naszego postępowania nie pochodzą z zewnątrz, lecz od wewnątrz, nie przez moralny kodeks, nie przez przekazany obyczaj lub przez jakiegokolwiek autorytety przełożonych kościelnych, lecz przez poświadczenie naszych serc i ducha. Wobec tego związku z Chrystusem nasze niedoskonałości są przed Bogiem zniesione. Nasz Orędownik za nami gwarantuje.

„Przełoż teraz żadnego potępienia nie ma tym, którzy będąc w Chrystusie Jezusie nie według ciała chodzą, ale według ducha” (Rzym. 8:1). Jesteśmy uczniami Chrystusowymi i winniśmy Mu się przypodobywać. Bóg przeznaczył powołanych ... „aby byli przypodobani obrazowi Syna jego, żeby on był pierwszym między wieloma braćmi” (Rzym. 8:29).

Obecnie możemy przynajmniej sobie wyobrazić to przypodobanie, gdyż każdy z nas jest przeświadczony, że w tym życiu nie może osiągnąć doskonałego przypodobania do Chrystusa. Powinniśmy osiągnąć podobieństwo Chrystusa przynajmniej w Jego śmierci.

„Aż nie wiecie, iż którzykolwiek ochrzczeni



jesteśmy w Chrystusa Jezusa, w śmierć Jego ochrzczeni jesteśmy?... Bo jeśliżecie z nim wszczepieni w podobieństwo śmierci Jego, tedy też w podobieństwo zmartwychwstania wszczepieni z nim będziemy” (Rzym. 6:3,5).

Pan Jezus dobrowolnie poddał się śmierci, gdy przyjął na siebie grzech świata. On umarł dla grzechu pierworodnego.

Czy z nami jest inaczej? Nie! jest podobnie. Nasza śmierć również nie jest zapłatą za grzech, gdyż nasze grzechy zostały nam przebaczone. My umieramy, aby na tej drodze przeciw śmierci pośród trudnych warunków nauczyć się przewycięzać cielesną wolę. Jeżeli sam Syn Boży w nieprzyjaznych warunkach swojej drogi aż na krzyż nauczył się posłuszeństwa (Hebr. 5:8), o ile więcej dla nas jest to potrzebne nauczyć się takiego posłuszeństwa, abyśmy stali się przydatnymi narzędziami w rękę Boga. Teoretycznie, ponieważ grzechy ich zostały darowane, wierzący mogliby żyć wiecznie na ziemi; przyczyna śmierci - Boski wyrok śmierci z przyczyny grzechu Adama - została usunięta.

Ale ona została usunięta na podstawie okupu tylko dla wierzących w Chrystusa i naśladowujących Jego drogi. Jako naśladowcy Jezusa Chrystusa, jako tacy, którzy zostali ochrzczeni w Jego śmierć, wszyscy umierają jako inni ludzie. Ale ich śmierć ma zupełnie inne znaczenie. Jest to śmierć dobrowolna, na którą wierzący przy swym chrzcie w Chrystusa, wstępując na drogę ćwiczeń, dobrowolnie wyrazili zgodę. Ciało Chrystusa musi iść drogą śmierci podobnie jak Głowa, i w jednym, jak i drugim przypadku jest to śmierć niewinna, ofiaricza, ofiara za grzech, uczestnictwo w dobrowolnej śmierci Jezusa Chrystusa. *„Albowiem staliśmy się uczestnikami Chrystusa, jeśliż tylko początek tego gruntu aż do końca statecznie zachowamy” (Hebr. 3:14).* Śmierć jest zakończeniem naszego ziemskiego życia, lecz zaistniała tu radykalna zmiana w jej wartości. Podobnie jak życie wierzących uzyskało radykalną wartość. Niegdyś byliśmy umarłymi w grzechach. Życie było powolnym umieraniem. Lecz od momentu, gdy staliśmy się wierzącymi, przeszliśmy ze śmierci do żywota. Jeżeliśmy - jak to mówi apostoł - *„zamieszkali na niebiesiech”*, to musimy być zdolni określać rzeczy tego żywota z Boskiego punktu zapatrywania, jak to nam

objaśnia Słowo Boże. Lecz z tego punktu zapatrywania winniśmy z całego naszego życia wyciągnąć konsekwencje. Jeżeli wiemy, że nasze życie zostało zaangażowane do naśladowania Chrystusa, że nasza droga wiedzie z Chrystusem do śmierci, wówczas nie możemy narzekać na różne cierpienia, słabości, niepowodzenia lub tak zwane nieszczęścia na naszej drodze życia lub szemrać przed Bogiem, gdy tu czy ówdzie musimy cierpieć. Musimy wiedzieć, że nic nas nie dotknie, co przez Boga dla naszego ćwiczenia i polerowania nie zostało dozwolone, że nie spotyka nas nic, co mogłoby dla nas być za ciężkie lub wyczerpać naszą cierpliwość. Hasłem wierzących jest wytrwać na posterunku aż do śmierci

Wiele rzeczy utrudnia ich drogę: Jest ta „zakon grzechu” w ich ciałach, który im utrudnia być nieskalanym naśladowcą Pana. Jest także niezrozumienie u świata, który kładzie zapory na drodze wiary w formie szyderstwa, wzgardy, poniżenia spowodowane przez Szatana i jego sługi.

Lecz wszystkie te przeciwności nie są przypadkowe ani niepotrzebne na drodze wierzących. Są one konieczne dla wywołania duchowych sił, które ostatecznie powodują przewyciężanie przeciwników. W tych wysiłkach chrześcijanin uczy się lepiej poznawać Chrystusa, wzrasta jego zaufanie do Słowa Bożego i do serdecznego Boskiego kierownictwa. Nie ma bojaźni na drodze wiary. Kto dobrowolnie i świadomie postępuje na drodze cierpienia i śmierci, temu nie zaszkodzi ani śmierć ani cierpienie. Nie chcemy ukrywać, że najczęściej nie osiągamy dojrzałego stanu, aby pozbyć się bojaźni, mieć niewzruszoną cierpliwość, nieporuszoną wiarę. Lecz jako „niewolnicy sprawiedliwości” możemy powiedzieć wraz z apostołem Pawłem:

„Nie iżbym już uchwycił albo już doskonałym był, ale ścigam, ażbym też uchwycił to, na com też od Chrystusa zostałam uchwycony” (Filip. 3:12).

„N”

R-
„Straż”